WYDANIE: A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XI. | ŚRODA, 8 LISTOPADA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 311

Łódź 8-XI-33 A.

MARSZAŁEK BALBO, włoski minister lotnictwa, podał się do dymisji i został mianowany gubernatorem Libji.

PIOTR MŁYNARSKI, lotnik lwowski, zdobył nowy polski rekord długotrwałości lotu (11 godzin i 58 minut.

Zamach na wicekanclerza Austrji

został w ostatniej chwili udaremniony przez policję. Aresztowanie szofera, który miał rozmyślnie spowodować katastrofę samochodową

Wiedeń, 8 listopada.

We wtorek, w godzinach południowych, stolica Austrji poruszona została wiadomością **o aresztowaniu dwuch osobników, którzy zamierzali dokonać zamachu na wicekanclerza związkowego Fey'a.**

Obaj aresztowani są szoferami, przyczem jeden z nich pozostawał aż do chwili aresztowania go w służbie wicekanclerza.

Podczas rewizji osobistej policja znaleźć miała u aresztowanych dokładny plan zamachu, który miał być wykonany w najbliższych dniach. Ze względu na toczące się dochodzenie, policja wiedeńska nie udziela w tej sprawie żadnych bliższych informacyj.

Krążą niepotwierdzone zresztą znikąd pogłoski, że szofer wicekanclerza Fey'a **miał rozmyślnie spowodować katastrofę samochodową, w której miałby zginąć jego chlebodawca.**

Wojska kolonjalne

przewiezione zostaną z Afryki do Francji

Paryż, 8 listopada.

(t) Główny dowódca armji francuskiej gen. Veygand powrócił już ze swej podróży inspekcyjnej po Afryce. Gen. Veygand wygłosił przemówienie, w którem stwierdził, że silna armja jest dzisiaj najlepszym instrumenetem zapewnienia pokoju.

W najbliższym czasie kilka pułków wojsk kolonjalnych zostanie przewiezionych z Afryki do Francji na stały pobyt.

Paryż, 8 listopada.

Policja aresztowała wczoraj obu właścicieli domu bankowego Dupont, który niedawno zawiesił swe wypłaty. Pasywa banku wynoszą przeszło 10 miljonów franków.

Przeciwko aresztowanym wytoczone zostało postępowanie sądowe

Dziś

ukazał się Nr. 24 tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

i zawiera całość doskonałej powieści Allan Parkera p. t.

„Sprawa dr. Mortimera"

a nadto interesującą nowelę, dział humoru itd. i itd.

Cena numeru 30 gr.

Kulisy wizyty Goeringa w Rzymie

Przedmiotem rozmów są sprawy rozbrojeniowe

Berlin, 8 listopada.

Rzymski korespondent „Berliner Tageblattu", komentując rozmowy ministra Goeringa, pisze: „Co się tyczy kwestji rozbrojenia, to bynajmniej nie powiedziano jeszcze w jaki sposób sprawa ta będzie traktowana.

Mussolini musi przedtem nawiązać kontakt z Francją i Anglją aby wiedzieć gdzie i jaka istnieje możliwość porozumienia.

Korespondent podkreśla, że Mussolini przyjął wczoraj sir Drummonda, informując go o liście Hitlera, oraz o rozmowie z Goeringiem, zwłaszcza „o stanowisku Niemiec wobec kwestyj rozbrojeniowych".

Berlin, 8 listopada.

Hess, zastępca Hitlera na stanowisku przywódcy naczelnego partj wydał okólnik, zakazujący po wyborach urządzania uroczystych obchodów z powodu zwycięstwa rewolucji narodowej.

Hess podkreśla że okres uroczystości na cześć rewolucji narodowo-socjalistycznej i jej wodzów uważać należy za ukończony. Wszystkie siły obecnie skupione być muszą dla odbudowy państwa. Narodowi socjaliści zwłaszcza ich przywódcy mają przestrzegać największą prostotę i skromność w postępowaniu na zewnątrz oraz w prywatnem swem życiu.

Oczekuje się od wszystkich przywódców narodowo-socjalistycznych, że wzorem Hitlera w całem swem zachowaniu kierować się będą poczuciem taktu, dając przykład całemu narodowi".

Wstrząsające morderstwo na scenie

w czasie przedstawienia.—Aktor zasztyletował 2 kolegów

Londyn, 8 listopada.

Z Szanghaju donoszą **o strasznem morderstwie, popełnionem na scenie jednego z teatrów.**

W najbardziej dramatycznym momencie, wbiegł na scenę jeden z aktorów i zasztyletował dwuch grających, poczem skierował broń przeciwko sobie.

Widzowie nie zorjentowali się z początku w tragicznej sytuacji i przypuszczając, **że jest to świetnie odegrana scena dramatu, zaczęli oklaskiwać wijących się w agonji aktorów.**

Dopiero, gdy zauważono **na deskach sceny strugi krwi, zrozumiano, że w oczach setek widzów, rozegrała się prawdziwa tragedja, której finałem była śmierć trzech osób.**

Jak wykazało śledztwo, **morderstwa i samobójstwa dokonał jeden z aktorów zwolniony przez dyrekcję na kilka dni przed premierą nowej sztuki, w której miał kreować główną rolę.**

Widząc rywala w przeznaczonej dla siebie roli i podejrzewając, że jego dymisja nastąpiła wskutek intryg obu kolegów, **wypadł niespostrzeżenie z za kulis i dokonał strasznej zemsty.**

Wypadek ten uczynił wstrząsające wrażenie na widzach, którzy natychmiast opuścili teatr.

Nowy rząd Hitlera

powołany zostanie po wyborach

Paryż, 8 listopada.

„Le Journal" zamieszcza depeszę swego stałego korespondenta w Berlinie o przygotowaniach do reformy administracyjnej Rzeszy.

Korespondent zapowiada, że trzecia Rzesza Hitlera będzie definitywnie ugruntowana dnia 30 listopada b. roku.

Według wiadomości z poważnych źródeł politycznych, skład nowego gabinetu niemieckiego będzie następujący: Kanclerz Hitler, wicekanclerz — Hess, sprawy zagraniczne — von Papen, finanse — v. Popitz, obrona narodowa—gen. v. Epp, szef sztabu głównego—gen. v. Blomberg, Reichswehra—gen. Reichenau, dyrekcja policji Rzeszy i przewodnictwo Reichstagu — Goering, kultura — Goebbels, sprawiedliwość — Frank, handel — Rubenach, sprawy wewnętrzne — Frick, gospodarka państwowa — dr. Schmidt, wyżywienie — dr. Dare, prezes trybunału Rzeszy w Lipsku — Gurtler.

W ten sposób — zaznacza dziennik, łącznie z unifikacją nastąpi faktyczne zespolenie Reichswehry z państwem uosobionem przez Hitlera, powierzenie bowiem narodowemu socjaliście gen. Eppowi obrony narodowej i jednocześnie mianowanie sympatyka hitleryzmu gen. Reichenaua dowódcą Reichswehry oddaje w ręce dyktatury hitlerowskiej nietylko bezporednie wpływy na dowództwo armji, ale również możność przekształcenia jej na swój sposób zależnie od warunków wewnętrznych.

Niebezpieczeństwo „powietrzne"

grozi Anglji. — Straszliwy obraz przyszłej wojny

Londyn, 8 listopada.

„Daily Mail" prowadzi ożywioną kampanję za rozbudową lotnictwa angielskiego. Dziś ukazał się artykuł lorda Rothermere, który oświadcza, że Anglja powinna posiadać flotę powietrzną, złożoną z 5000 aeroplanów wojskowych. W chwili obecnej Anglja jest wystawiona na ataki z zewnątrz.

Tak np. samoloty niemieckie mogły by w ciągu kilku godzin zbombardować Londyn.

Admirał Mark Kerr podtrzymuje stanowisko lorda Rothermere, podkreślając, że jedno z mocarstw jest w posiadaniu strasznego wynalazku wojennego. Istnieje substancja chemiczna, której trzy krople rzucone z samolotu wystarczy do zatrucia człowieka.

Wykonanie wyroku

w sprawie „Centrolewu"

Warszawa, 8 listopada.

Sąd okręgowy w Warszawie, przystąpił już do opracowania odpisów prawomocnego wyroku w sprawie „Centrolewu". Wyrok zostanie w dniu 9 listopada wpisany do rejestru karnego ministerstwa sprawiedliwości, poczem odpis jego zostanie przesłany do sejmu, rady adwokackiej i kapituły orderów, w których to instytucjach i związkach skazani brali jakikolwiek udział.

Na skutek pozbawienia praw obywatelskich, wszyscy skazani zostaną wykluczeni bądź z grona posłów do sejmu, bądź też z listy rady adwokackiej.

MIŁOŚĆ, ZBRODNIA i KARA

Sensacyjny reportaż na tle aktualnych spraw sądowych.

2)

Wizje przed szubienicą.

Kat Braun zaczął powoli, jak gdyby od niechcenia, wdziewać białe rękawiczki.

Biel ich była jedyną jaśniejszą plamą, jaka padła na szarość więziennego podwórza: reszta była ciemna, posępna i ponura.

A już najbardziej posępne były oczy Jana Malisza.

Po chwilowym ataku strachu, krwawy przestępca zdołał się nieco opanować. Znów zwyciężyła w nim jego aktorska brawura. Grając przez całe życie zagrał i teraz w minucie śmierci, ostatnią najwspanialszą swoją rolę: junaka, który kpi ze śmierci.

Lecz oto porywały go już mocne ramiona pomocników oprawcy, a kat Braun zdecydowanym ruchem założył mu na szyję pętlę.

Malisz poczuł na karku ostrą szorstkość sznura...

Cała odwaga, brawura i fantazja opuściły go w jednej chwili. Krople zimnego potu zaperliły się na jego twarzy. Usta rozwarły się w przeraźliwym półokrzyku. Oczy stanęły w słup.

I oto w ostatnich sekundach życia przedefilowały przed jego mętnemi źrenicami półzatarte wizje i dawne wspomnienia...

***

Jest znowu małym chłopcem. Na ulicach Belgradu pękają granaty i szrapnele. Wokoło padają ranni i zabici.

Przejeżdża furgon zapełniony trupami. Nogi i ręce zmarłych zwisają z wozu...

Na bruku lśnią kałuże krwi...

Po dalekościach snują się srebrne szyny, a pociągi rozbiegają się po świecie.

W jednym z wagonów siedzi malutki Jaś... Tuli się do matki i pyta:

— Dokąd jedziemy, mateńko?

— W świat, na tułaczkę! — odpowiada mu matka...

I zmienią się przed jego dziecinnemi oczyma miraże nieznanych miast i krajów: puszta węgierska, szerokie ringi Wiednia i słoneczność Bukaresztu....

Aż wreszcie dobry, najlepszy pociąg zawozi chłopca z powrotem do Ojczyzny: do Krakowa.

Mały Janek chodzi do szkoły. W klasach panuje zapach kredy, a na podwórzu odbywają się najdzikse harce, zabawy i gonitwy.

Koledzy malca bawią się w zbójów i żandarmów. Janek jest naturalnie hersztem bandy rozbójników. Jest wspaniały jak sam Rinaldo Rinaldini, a wykwintny jak Arsen Lupin, dżentelmen-włamywacz.

A czyż i potem, kiedy dorósł nie bawił się w dalszym ciągu w paryskiego apasza?

Serce jego staje się coraz bardziej dzikse, oczy tęsknią coraz więcej za przedziwną przygodą.

A przygody i złe zdarzenia rozkwitają jedne po drugich, niby koszmarne kwiaty zła.

Ulicą Dunajewskiego i Basztową w pamiętny dzień listopada galopuje szwadron ułanów. Robotnicy barykadami zagradzają im drogę...

Jan Malisz jest jednym z tych, którzy podnosili karabin przeciw polskiemu żołnierzowi... Wtedy też poraz pierwszy zetknął się z władzami policyjnemi.

Z zaułków podwórza więziennego, z mroków nocy, z poświstu wiatru wyłaniają się nowe widma, cienie i defilują przed oczyma delikwenta.

Wspomnienia oszustw i kradzieży i zjawy koryntjanek, z którymi spędzał noce na szalonych hulankach, wyrzuty sumienia za popełnione czyny otaczają Malisza natrętnym korowodem.

I w tym chaosie zgnilizny, mroku i zła są pedynie dwie postacie, świecące promiennym blaskiem: matka i żona.

— O, Marylo! — wołają w nim wspomnienia długich przechadzek po wiosennych plantach, sentymentalnych rozmów i najgorętszych pieszczot.

— O, Marylo! — woła coś w duszy Malisza, który pragnie w ostatniej chwili wyczarować postać najdroższej.

Lecz próżno szamoce się w ostatnim wysiłku jego mózg.

Zamiast Maryli wyłaniają się z mroku pamięci trzy straszne, najgroźniejsze postacie.

Malisz poznał je i cofnął głowę w tył...

Lecz one idą ku niemu z wyciągniętemi ramionami posępne i ponure.

Trup listonosza Walentego Przebindy kroczy na czele. Twarz ma koszmarnie zbryzganą krwią, oczy pałające.

— Byłem młody, życie stało przedemną otworem, świat uśmiechał się do mnie — szepcze widmo. — I otoś przyszedł ty, zbrodniarzu i dla kupki marnych banknotów przeciąłeś pasmo moich dni!... Bądź przeklęty na wieki!...

A para skrwawionych staruszków, małżonkowie Suesskindowie — trzymając się za ręce, kiwają roztrzaskanemi głowami:

— Byliśmy starzy, nikomu nie zawadzaliśmy. Wierzyliśmy, że w spokoju dokonamy dni naszego żywota... I otoś przyszedł ty, zbrodniarzu i zamordowałeś nas bezlitośnie... Bądź przeklęty!..

Malisz pojął ogrom swojej zbrodni. Zrozumiał, jak straszna kara musi go spotkać za popełnione czyny, kiedy, za sekundę może, stanie przed Majestatem Najstraszniejszego lecz i Najsprawiedliwszego Sędziego!

Ogarnęła go nieludzka rozpacz...

Lecz w tejże chwili cudowną jakąś mocą umierającego przez grube mury, przez parę ciężkich bram, usłyszał szept modlitwy swojej matki klęczącej przed więzieniem.

Nagła jakaś nadzieja rozjaśniła ostatnią myśl grzesznika.

— Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! — szepnął w duchu, chwiejąc się już w powietrzu: kat bowiem w tej samej chwili mocnym ruchem zerwał z pod jego nóg oparcie...

Sznur naprężył się. Bezwładnie w ostatnich podrygach wisiał na nim trup Jana Malisza.

Kat Branu zdjął powoli białe rękawiczki i cisnął je skazańcowi pod nogi.

(Dalszy ciąg jutro).

Wolna Trybuna

„A może ten czwarty"!..

Pan I. KK. w Ludwikowie. Powieść, którą Pan napisał niech Pan prześle dla oceny do redakcji tygodnika „Co Tydzień Powieść", Łódź, Piotrkowska 49. Jeżeli okaże się dobra, zostanie w tygodniku wydrukowana.

Młodziutka Lala z Trzebini. Na odległość nie poradzi Pani nawet lekarz. Prawdopodobnie jednak cierpi Pani na chroniczny katar, który równocześnie powoduje czerwienienie nosa. Niech się Pani uda do lekarza, który postawi dokładną diagnozę i rozpocznie kurację. Mam nadzieję, że jest to sprawa przejściowa, która po pewnym czasie minie bez śladu. Trzeba się jednak leczyć.

Pan Władysław S. w Łodzi. Na szczęście projekt pańskiego wyjazdu do Legji Cudzoziemskiej nie będzie mógł być zrealizowany, chociażby z tego względu, że władze francuskie postanowiły znieść Legję Cudzoziemską i nowe zapisy nie są przyjmowane. Człowiek, który nie lęka się perspektywy spędzenia pięciu lat w prawdziwem piekle, jakiem jest Legja, przy wytężającej pracy pod palącemi promieniami słońca, nie będzie się lękał również poszukiwań pracy, które napewno w znacznie szybszym terminie, zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Panna Ryska z Łodzi. „Znam trzech chłopców z których każdy mnie kocha, wszyscy trzej jednakowo mi się podobają i nie wiem którego wybrać". Droga panno Ryśko, jeżeli serce nie wskazuje Pani właściwej drogi, to najwidoczniej uczucie Pani jeszcze nie dojrzało do decyzji i należy jeszcze trochę poczekać. Ponieważ wszystkich trzech nie może Pani jednocześnie poślubić, a żaden z nich, zaletami swego serca czy umysłu, nie zdołał wywrzeć na Pani głębszego wrażenia, musi Pani sama rozważnie rozejrzeć się, rozpatrzyć zalety każdego z nich i czekać aż te zalety obudzą w Pani żywsze tętno serca.

A może Panno Ryśko, trzeba bowiem o wszystkiem pamiętać, tym jedynym, wybranym nie będzie żaden z tych trzech tylko jakiś inny — czwarty. I to przecież możliwe...

Odcięta głowa legendarnego bandyty

pochowana została przez wiernych przyjaciół na niedostępnym urwisku

Jak zginął ostatni zbój-romantyk turecki

W Smyrnie w Azji Mniejszej głośne było imię Kirdżali'ego, **zbója - herszta a zarazem bohatera.** Otaczał je nimb wodza niezwyciężonego dzikich synów, dzikszych jeszcze gór i lasów małoazjatyckich.

W tych dniach dosięgła niezwyciężonego bandytę **ręka sprawiedliwości, Kirdżali uległ przemocy i padł z bronią w ręku na placu boju.** Wraz z nim zeszedł ze świata **ostatni zbój - romantyk, uwielbiany przez górali i prosty lud, czczony i kochany, przez władze tureckie ścigany, postrach kupców i bogaczów.**

Kirdżali pochodził z prostego rodu, **z prawdziwej dynastji zbójeckiej, panującej niepodzielnie w urwistych i niedostępnych górach i lasach wilajetu smyrneńskiego. Przed dwudziestu laty ojciec jego również zginął z rąk policji.** Kirdżali liczył wówczas 12 lat.

Wkrótce zasłynął daleko i szeroko, jako **nieubłagany mściciel krzywd ludu oraz wróg i tępiciel przedstawicieli władzy sułtańskiej.** Sława jego rosła z dnia na dzień i w miarę tego powiększała się liczba jego zwolenników.

Wkrótce stanął on na czele bandy złożonej ze stu kilkudziesięciu zbójów, ślepo wykonywujących jego rozkazy. Kirdżali zorganizował swych zbójów na sposób wojskowy. Odbywał męczące ćwiczenia, wprawiał ich w użyciu broni polnej i w ręcznem spotkaniu z kindżałem w ręku.

Banda była w ustawicznem pogotowiu. **Nad głowami żandarmerji tureckiej i urzędników skarbowych zawisła...** śmierć. **W biały dzień uprowadzał bogatych mieszczan w wertepy górskie, żądając bogatego okupu.** Gdy w oznaczonym czasie rodzina okupu nie składała, **otrzymywała upomnienie w postaci ucha lub palca uprowadzonego, co było nieodwołalną wskazówką i mówiło wyraźnie o losie więźnia.** I nie było wypadku, aby bogacze odmawiali wypłacenia nałożonego na nich okupu.

Pieniądze zebrane z okupu, używał na zaopatrzenie swej bandy i ulżenie doli biednego ludu. Mając wszędzie swych powierników, nawet w urzędach skarbowych, był doskonale poinformowany o stanie majątkowym każdego wybitniejszego mieszkańca wilajetu.

Niezliczoną ilość razy był ścigany, otaczany przez policję, ranny, a nawet uważano go za nieboszczyka. Wrogowie jego triumfowali, ciesząc się ze śmierci bandyty, gdy tymczasem niby widmo z zaświatów ukazywał się nagle w ich gronie, siejąc śmierć naokół. W tych ustawicznych walkach ginęli mu towarzysze, ale na ich miejsce powoływał drugich.

Wreszcie obecny rząd turecki **postanowił zlikwidować raz na zawsze bandę Kirdżali'ego.** Wysłał do Smyrny nowego naczelnika i trzy bataljony piechoty. Za głowę herszta wyznaczono nagrodę w kwocie 10,000 piastrów w złocie. **Rozpoczęła się obława.**

Po kilku dniach nieustannej strzelaniny nakazał głównodowodzący atak ze wszech stron. Zdziwienie a jeszcze większe osłupienie ogarnęło atakujących, gdy ze strony zbójów nie padł ani jeden strzał. Wreszcie dotarto do szczytu i — dziwo — **znaleziono próżną kryjówkę.** Po pilnem przeszukaniu urwiska, **znaleziono podziemny korytarz, wyżłobiony spływającą wodą górską.**

Kirdżali znów uszedł ze swymi towarzyszami, niebawem napadł na mniejszy oddział wojska i wyciął go w pień.

Pasza zażądał z Angory dalszych posiłków. Przybyły jeszcze dwa nowe bataljony wojska. Te zarządzenia nie przeraziły jednak bandyty. Rozpoczęła się znów okrutna walka partyzancka.

W połowie września bieżącego roku stoczył Kirdżali zwycięzką walkę z jednym z oddziałów wojskowych, **lecz ścigając uchodzących wrogów, wpadł w zasadzkę.**

Otoczony ze wszystkich stron, dokonywał cudów męstwa. W końcu jednak uległ przygniatającej przemocy i padł śmiertelnie ranny.

Rozbitki bandy zbójeckiej przebiły się przez pierścień wojskowy **uniosły z sobą jako relikwję głowę wodza.**

Lud wiejski i górale wilajetu smyrneńskiego **sprawili swemu władcy imponujący pogrzeb Głowę Kirdżali'ego pochowano na niedostępnym szczycie urwiska.**

Rewizja procesu Maliszowej

Co oświadczyli „Expressowi" obrońcy skazanej.—Maliszową przewieziono do szpitala więziennego.—Obrońcy odbędą z nią konferencję.

Kraków, 8 listopada.

Wystąpienie adwokata dr. Aschenbrennera i dr. Warenhaupta o rewizję procesu Maliszowej została w dniu wczorajszym **definitywnie postanowiono** Współpracownik „Expressu Ilustrowanego" zwrócił się do adw. dr. Warenhaupta, który oświadczył co następuje:

— **Odbyłem konferencję wspólnie z dr. Aschenbrennerem, i postanowiliśmy niezwłocznie nadać bieg tej sprawie. Prośbę o rewizję procesu do Sądu Najwyższego wniesiemy wspólnie i wrazie jej uwzględnienia będziemy wspólnie bronić oskarżonej.**

— Na jakiej podstawie będzie wniesiona prośba o rewizję procesu?

— Na zasadzie ogólnych przepisów o wznowieniu postępowania karnego sądowego można dopuścić do rewizji procesu, o ile proszący podaje nowe okoliczności, które nie były znane trybunałowi orzekającemu, a gdyby były znane, **to miałyby wpływ na treść wyroku.**

Ponadto rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o sądach doraźnych z dnia 19 marca 1928 roku w art. 29 dopuszcza wznowienie procesu i wyraźnie postanawia, że w razie wznowienia, po raz drugi sprawa nie może być sądzona w trybie doraźnym, lecz przed sądem zwykłym,

W TYM WYPADKU PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

Te dwie zasady pozwolą rokować nadzieje — mówi adw. dr. Warenhaupt — że prośba, którą wniesiemy, zostanie uwzględniona. Zaistniały bowiem nowe okoliczności, które nie były znane trybunałowi orzekającemu

Jest to oświadczenie Marji Maliszowej, złożone w obecności przedstawicieli władz, że rewolweru w rękach nie miała, do nikogo nie strzelała a zeznała tylko tak dlatego.

PONIEWAŻ CHCIAŁA ZGINĄĆ WSPÓLNIE Z MĘŻEM, KTÓREGO BARDZO KOCHAŁA.

Ponieważ na tych zeznaniach opierał się wyrok skazujący — zrozumiałe, że zmieni to całkowicie pogląd na sprawę. Ponadto będzie mogła teraz zeznawać dodatkowo Eugenja Suesskindówna, gdyż nie ulega wątpliwości, że stan jej zdrowia do tego czasu poprawi się i przypomni sobie ona wówczas szereg szczegółów zajścia. **Wreszcie obrona będzie mogła przedłożyć nowy materjał, którego nie zdołała zebrać w trybie doraźnym.**

— Kiedy panowie wniosą prośbę o rewizję procesu?

— W najbliższych dniach.

Zkolei zwróciliśmy się do adwokata Aschenbrennera, który oświadczył nam, że jest najlepszej myśli, iż prośba o rewizję procesu będzie uwzględniona. Oświadczył też, **że dziś odbędą wspólną konferencję i rozmowę z Marją Maliszową.**

Powyższe oświadczenie obrony wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie. O ile Sąd Najwyższy zarządzi rewizję procesu — sprawa będzie skierowana przed sąd przysięgłych. Obecnie gdy Maliszowa zdecydowała się już mówić całkowitą prawdę, proces ten będzie obfitować w szereg rewelacyjnych, nieznanych dotąd momentów.

Zamordował brata i szwagierkę

przy pomocy syna.—W wyniku pościgu—potwornych zbrodniarzy aresztowano w lesie.—Mordercy staną przed sądem doraźnym

Wilno, 8 listopada.

Onegdaj w godzinach porannych, wojewódzka policja śledcza **powiadomiona została o okropnej zbrodni** popełnionej w miescowości Usza, gminy kraśnieńskiej, powiatu mołodeczańskiego.

Jak wynika z nadesłanej relacji przebieg wypadku był następujący:

Pomiędzy stałym mieszkańcem Uszy, Piotrem Witkowskim, a jego o dziesięć lat młodszym bratem, Michałem, zam. we wsi Zahojniki, ciągnął się zatarg sądowy o podział ojcowizny.

Z biegiem czasu zatarg ten zaostrzył się i stosunki pomiędzy braćmi były **bardzo naprężone.**

Onegdaj pomiędzy braćmi wynikła na tem tle **ostra sprzeczka w wyniku,** której Michał, **porwał nagle kołek i zadał nim bratu swemu kilka uderzeń w głowę.** W tej samej chwili obecny przy tem syn Michała, 19-letni Wilhelm idąc za przykładem ojca, **również porwał kołek i zadał nim cios w głowę żonie Piotra, która padła odrazu martwą na ziemię.**

Piotra Witkowskiego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Kraśnie, gdzie, po upływie godziny, **nie odzyskując przytomności, zmarł.**

Obydwaj mordercy, **po dokonaniu swego czynu, zbiegli do lasu.** W wyniku zarządzono pościgu, **zatrzymano ich późno wieczorem i pod silną eskortą odstawiono do więzienia powiatowego w Mołodecznie.**

Wobec tego, że Michał Witkowski **zdradza objawy choroby umysłowej,** zostanie on przewieziony do Wilna celem **przeprowadzenia ekspertyzy psychjatrycznej.**

Dochodzenie prowadzone jest w trybie doraźnym.

Wybuch gazu świetlnego w Poznaniu

Pięć osób doznało dotkliwych poparzeń.—Udzielono im pomocy lekarskiej

Poznań, 8 listopada.

W kamienicy przy ul. Wierzbięcine Nr. 57/59 wydarzył się katastrofalny wybuch gazu świetlnego.

Dozorczyni domu, poczuwszy ulatniający się gaz, obudziła mieszkające w tych samych suterynach małżeństwo Bernardów, właścicieli sklepu kolonjalnego. Kilka osób przyłączyło się jeszcze ponadto, aby znaleźć źródło, skąd ulatnia się gaz.

Nie zwracając uwagi na ewentualne niebezpieczeństwo, całe towarzystwo udało się do piwnic z płonącą świecą.

W tej chwili nagromadzony wskutek pęknięcia rury gaz, **zetknięty z płomieniem, eksplodował.**

Skutek wybuchu był straszny: pięć osób, odniosło dotkliwe poparzenia, w tem Irena Matuszka, Franciszek Bernard oraz żona jego, Władysława — doznali ciężkich poparzeń trzeciego stopnia.

Ofiary w stanie groźnym przewieziono do szpitala miejskiego, resztę poszkodowanych zostawiono na opiece domowej.

Od wybuchu popękały ściany piwnicy, zaś sklep Bernardów został całkowicie zdemolowany. Na miejsce wypadku przybyły 2 pogotowia ratunkowe.

Wypadek wywołał niesłychane wrażenie w całej dzielnicy.

Krwawa rozprawa nożowa pod Piotrkowem

Wielokrotnie karani złodzieje poranili rzekomego donosiciela. — Główny sprawca skazany na 2 lata więzienia

Piotrków, 8 listopada.

W drugi dzień świąt Wielkiej-Nocy, wesoło było w Nowem Mieście. W podwórzu gospodarza, Antoniego Głowacza, odbywała się zabawa przy udziale kilkudziesięciu mężczyzn i kobiet.

Wśród gości znajdował się Józef Markieta oraz odwieczni jego wrogowie Antoni Wagenknecht, bracia: Stanisław i Kazimierz Szwajda, Władysław Podsiedlik i inni, wielokrotnie już karani za kradzieże.

Wszyscy oni zaprzysięgli krwawą zemstę Markiecie, gdyż uważali go za „kapusia", t. j. takiego, który o każdej ich kradzieży meldował policji.

Krytycznego dnia Wagenknecht, Podsiedlik, Szwajdowie i Marczak, postanowili ostatecznie rozprawić się z rzekomym donosicielem. Rozpoczęli biciem i obrzucaniem Markiety kamieniami, a gdy napadnięty usiłował uciec do domu dopadł go Wagenknecht i **rozpruł mu nożem brzuch.**

W międzyczasie, **żona** Markiety — Bronisława, widząc groźną postawę Wagenknechta, rzuciła się na niego, by wydwać mu z ręki nóż. Do Markietowej dobiegła wtedy żona opryszka, Marjanna Wagenknechtowa i wyrwanemi z płota sztachetami poczęła ją bić po głowie i plecach. Markietowa padła na ziemię.— Doleciał wtedy do niej Podsiedlik i nożem kuchennym

ugodził ją w głowę.

Sprawcy krwawej awantury zostali aresztowani. Ranni Markietowie, odwiezieni zostali do szpitala.

Epilog tej sprawy rozegrał się obecnie przed sądem okręgowym w Piotrkowie. Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. o. sędzia Michalewski w asyście s. s. Kędzierskiego i Namysłowskiego. Oskarżał. p. prokurator dr. Salomon.

Na ławie oskarż. zasiedli: A. Wagenknecht, Kaz. i Stan. Szwajdowie, Marjanna Wagenknecht, Wawrzyniec Marczak i Władysław Podsiedlik.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do zarzucanego im przestępstwa. Po zamknięciu przewodu sądowego i przemówieniach stron, sąd wyniósł wyrok, mocą którego inicjator całego zajścia, Wagenknecht, skazany został na **2 lata więzienia,** Marczak na 1 rok, Stan. Szwajda na 10 miesięcy więzienia, Wagenknechtowa i Podsiedlik na 8 miesięcy więzienia każdy, oraz Kazimierz Szwajda na 6 miesięcy więzienia.

Historje łódzkie

O jedną złotówkę

Historja pewnej znajomości

Panowie: Jan Wnurkowski i Tadeusz Kaczor zupełnie przypadkowo spotkali się na tylnej platformie siódemki, zmierzali bowiem w jednym kierunku — do Sądu Okręgowego. Obaj jechali tam w tym samym charakterze — świadków. Zresztą panowie Kaczor i Wnurkowski do chwili znalezienia się na tylnej platformie siódemki nie mieli wzajemnego zaszczytu osobistej znajomości.

A przecież o znajomość nie trudno, szczególnie, gdy jest listopadowe zimno i ręce grabieją podczas wyjmowania dwudziestopięcio-groszoszowego honorarjum za bilet tramwajowy. Dziwnym trafem, a traf jest złośliwą istotą, obaj jednocześnie wyjmowali pieniądze i obydwu równocześnie upadła moneta na ziemię. Znalazły się więc dwie monety: jedna dziesięciogroszowa, a druga złotowa. Która do kogo uprzednio należała, to Bóg wie i sąd rozsądzi, w każdym razie obaj rzucili się do złotówkowej monety, wzajemnie przeszkadzając sobie w podniesieniu.

— Co osoba się przywiania do mojego złocisza — pierwszy powiedział pan Kaczor.

— Rzeczywiście widzę, że gość ewentualnie ma ochotę na moją polską monetę, takim prawem może być ciężko przegrany — replikował pan Wnurkowski.

— Niemożliwość? — zaśmiał się szyderczo pan Kaczor — czyli osoba nie ma czasem życzenia wziąć w ryja.

Takim prawem zmuszony będę skrzywdzić gościa publicznie słowem i wykształcić odpowiedzialnie. Weźmiesz łapę galarowy łatku od cudzego dobra czyli już pogotowie ma zajeździć?

Pan Kaczor nie czekał na dalsze oświadczenie pana Wnurkowskiego, lecz zaaplikował mu „wycisk" na plecach i poprawił „blachą w czoło". Pan Wnurkowski miał jeszcze tyle przytomności, że mógł jeszcze odpowiedzieć „bykiem w brzuch" i sięgał jednocześnie do kieszeni w spodnjach. Ale tramwaj już stał i pan posterunkowy znalazł się z notesikiem w ręku.

Wkrótce jest przewidywane spotkanie w sądzie panów: Wnurkowskiego i Kaczora już poznajomionych. Tym razem mają stawać w charakterze oskarżonych, za zakłócenie spokoju publicznego. FAT.

Służąca skazana na 6 miesięcy więzienia

za zarażenie chorobą weneryczną

Warszawa, 8 listopada.

(B) Przed sądem okręgowym warszawskim rozpatrywana była dzisiaj sprawa o zarażenie chorobą weneryczną. Jest to drugi tego rodzaju proces w Polsce, wszczęty na podstawie nowego kodeksu karnego, który przewiduje tego rodzaju przestępstwa w części I art. 245.

Jak wiadomo, stary kodeks karny nie przewidywał ścigania tych przestępstw i dopiero nowoczesne ustawodastwo karne wprowadziło paragrafy, chroniące zdrowie ludzkie, przewidując kary dla sprawców zarażenia.

Na ławie oskarżonych zasiadła służąca bez pracy, H. G., oskarżona przez niejakiego L. N. o zarażenie złośliwą chorobą weneryczną.

Sąd okręgowy wymierzy oskarżonej karę 6 miesięcy więzienia, zaliczając jej areszt prewencyjny na poczet odbycia kary.

Partja faszystowska

powstała w Hiszpanji

Madryt, 8 listopada.

(t) W Madrycie utworzona została partja faszystowska, która nosi nazwę narodowo - syndykalistycznej partji. Na czele ruchu faszystowskiego stanął syn byłego dyktatora hiszpańskiego Primo de Riviery. Faszyści hiszpańscy prowadzą ożywioną agitację szczególnie w centrach miejskich. Po opanowaniu miast zamierzają oni rozszerzyć swą działalność również na wieś.

Wiedeń, 8 listopada.

(t) Arcyksiążę Maks habsburski, brat cesarza Austrji, Karola, otrzymał zezwolenie rządu Dollfusa na powrót do Austrji. Przed udzieleniem mu zezwolenia, arcyksiążę Maks musiał podpisać deklarację, w której stwierdza, że poczuwa się do lojalności wobec republiki austrjackiej.

Miniatury

Humorek

W mieście panuje tyfus brzuszny. W pismach ukazują się napisy: „Nie pijcie surowej wody!" Pan Matołeczek bardzo się przejmuje chorobami i ściśle stosuje się do wymogów higjeny..

— Pan pewnie nie pije surowej wody? — zwraca się doń przyjaciel.

— Broń Boże! — odpowiada Matołeczek — Najpierw gotuję wodę przez kwadrans, potem przecedzam przez watkę, potem wciskam odrobinę soku cytrynowego...

— No, a potem?....

— A potem wylewam to świństwo i idę na bombkę piwa..

***

Panna Leokadja nie zna się na wiejskich stosunkach. Mimo iż ma lat 15 nie była jeszcze ani razu na wsi.. Dopiero poraz pierwszy wyjechała na wieś w ubiegłym tygodniu... Ciotka właśnie opowiada jej:

— Wiesz, najładniejsza krówka ocieliła mi się... Ma takie śliczne cielątko...

— Tak?... — pyta panna Leokadja — A czy ona sama je karmi?..

***

Kasjer bankowy zampkał już kasę i zamierzał udać się do domu, gdy nagle do okienka podeszli dwaj panowie w maskach z rewolwerami w dłoniach i zawołali:

— Ręce do góry!... Dawaj pan pieniądze!...

Kasjer bankowy zamykał już kasę i zastrachu i zapytał przerażony:

— W bi...bi...bilonie, czy ban...banknotach?

***

— Pan Adam kupuje dla żony prezent. Cudowna torba z krokodylowej skóry. Po zapakowaniu torby pan Adam zwraca się do sprzedawczyni:

— Czy pozwoli mi pani zadzwonić?... — i zdejmując słuchawkę, mówi dalej: — Hallo!... Czy to ty, Ziutenko?... Tak, to ja... No, co słychać w domu?... W porządku... Świetnie... Wiesz, kupiłem ci prezent... Torbę krokodylową... Właśnie chciałem się dowiedzieć, czy mam ją zaraz zamienić, czy ty już to potem sama załatwisz?!

***

Do piekarni wpada rozgorączkowany jegomość i krzyczy:

— Co to ma znaczyć?!... Kupiłem u pani przed chwilą chleb z rodzynkami i w chlebie znalazłem karalucha!... Takie tu są porządki?...

— Czego się pan denerwujesz?... To była omyłka... Przyniesz pan tego karalucha dostanie pan rodzynke...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś w środę komedja muzyczna w 3-ch aktach J. Vaszary „Gramy operetkę" urozmaicona przez reżyserów sztuki H. Buczyńską i dyr. K. Wroczyńskiego mnóstwem barwnych atrakcyj, śpiewami i tańcami

W roli głównej wystąpi artystka scen warszawskich Marja Miedzińska. W innych rolach: Fischerówna, Macherski Lenk, Mroziński, Snay Szletyński, Winczewski i inni. Dekoracje Z. Poduszki.

„PAN JOWIALSKI" DLA MŁODZIEŻY.

Już w sobotę o godz. 4-ej po południu dana będzie dla młodzieży szkolnej druga po Wyspiańskim sztuka: arcydzieła Al Fredry, kapitalny „Pan Jowialski" w reżyserji H. Szletyńskiego. Ceny najniższe.

W sobotę wieczorem opera St. Moniuszki — „Halka"

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W dniu dzisiejszym i następnych o godzinie 8.15 wieczorem w dalszym ciągu przy szczelnie wypełnionej sali ciesząca się powodzeniem komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Ten stary warjat". W roli właściciela baru „Pod gwiazdą" mistrz humoru Antoni Fertner.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godziny 11—2 i od 6 wiecz

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Sukc. S. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Gdańska 37
tel. 232-55,
przyjmuje od 9—3,
w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4—7 w.
przy Górnym Rynku.

Niesamowia zbrodnia w mieszkaniu adwokata

Trup w szafie. — Brak wszelkich śladów

W mieszkaniu znanego adwokata londyńskiego dr. Mortimera, dokonano straszliwego odkrycia, które poprostu wzburzyło opinję publiczną stolicy Anglji.

Gdy prawnik, odznaczający się dużą punktualnością, nie wychodził przez dłuższy czas ze swego pokoju, oczekująca ze śniadaniem córka adwokata, przypuszczając, że ojciec zaspał, poleciła służącemu, aby energicznie zapukał do drzwi sypialni.

Kołatanie pozostało bez skutku, wobec czego lokaj zajrzał przez okno do położonej na parterze sypialni. Stwierdził wówczas, że posłanie dr. Mortimera jest nienaruszone. Aby się przekonać, w jakim ubraniu wyszedł adwokat z domu i wywnioskować ewentualnie z tego, do kąd udał się jego pracodawca, lokaj zajrzał do szafy, gdzie z najwyższem przerażeniem ujrzał zwłoki Mortimera. Ciało było z niezwykłą siłą wciśnięte do wnętrza szafy, w której tkwił zmarły w skurczonej, nawpół zgiętej pozycji.

Zaalarmowane natychmiast władze śledcze stanęły wobec zagadki, albowiem na ciele zmarłego nie znaleziono żadnych oznak któreby wskazywały w jaki sposób zginął Mortimer, ani też nie było w pokoju żadnych śladów, na podstawie których możnaby wpaść na trop mordercy.

Mord ten, popełniony w szczególnie zagadkowych okolicznościach, otoczony nieprzeniknioną tajemnicą, stanowił temat nieustannych rozmów we wszystkich sferach społeczeństwa.

Rozwikłanie tej jedynej w swym rodzaju zagadki przynosi ostatni, 24-y nr. tygodnika „C.T.P." („Co Tydzień Powieść"), zawierający powieść Allana Parkera p. t. „Sprawa dr. Mortimera". Prócz powieści numer zawiera interesującą nowelę, dział humoru, rozrywki umysłowe i t.d. N.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.
ŚRODA 7 listopada 1933 r.

700—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.20: Gimnastyka.
7.20— 7.35: Muzyka z płyt.
7.35— 7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.52: Muzyka z płyt.
7.52—7.55: Chwilka gospodarstwa domowego.
7.55— 8.00: Odczytanie programu na dzień bieżący.
8.00—11.30: Przerwa.
11.30—11.40: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.40—11.45: Wiadomości o eksporcie polskim.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57.—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Co grają i tańczą w Rumunji — (płyty).
12.30—12.35: Dziennik Południowy.
12.35—12.38: Wiadomości meteorologiczne.
12.38—13.00: Chóry kozaków (płyty).
13.00—15.30: Przerwa.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—16.10: Arje i pieśni w wykonaniu Berty Prywman-Kaszycerowej.
16.10—16.25: Transmisja słuchowiska z Wilna dla dzieci p. t. „Jak to z lnem było" podł. opowiadania Marji Konopnickiej.
16.25—16.40: „Listy od dzieci" — omówi Wanda Tatrkiewicz - Małkowska.
16.40—16.55: Skrzynka Związku Strzeleckiego Okręgu Łódzkiego.
16.55—17.05: Muzyka salonowa z płyt.
17.05—17.50: Recital skrzypcowy Ruty Krongold przy fort. prof. L. Urstein.
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt.
18.20—19.00: Muzyka lekka wykonawcy: Orkiestra jazzowa Teatru „Cyganerja" pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Romuald Gierasiński (wesołe monologi)
19.00—19.05: Program na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Kwadrans literacki — Eugenjusz Małaczewski: „Baśka Murmańska". Opowiadanie.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik Wieczorny.
20.00—20.15: Przemówienie z okazji 15-lecia odzyskania Niepodległości Państwa — wygł. Minister Eugenjusz Kwitkowski p. t. „Powrót Polski nad Bałtyk".
20.15—22.10: Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego. Koncert Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki. Wykonawcy: Orkiestra kameralna pod dyr. Kazim. Wiłkomirskiego Anieła Szlemińska (sopr.), Zbigniew Drzewiecki (fort.) i Ignacy Rozenbaum (akomp.).
22.10—22.30: Odczyt p. t. „Jestem z miasta Łodzi" — wygł. prof. Józef Rozenberg.
22.30—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Oaza".
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D c. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza"

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.15. DAVENTRY. Koncert symfon..
19.00. WIEDEŃ. Recital wiolonc. Gaspara Cassado.
20.05. PRAGA. Koncert symfon. pośw. utworom Suka. Tr. z Sali Smetany.
21.00. LONDYN REG. „Czar walca" — operetka O. Straussa.

Nie chciał oddać dziecka,

które wziął na wychowanie

Król. Huta, 7 listopada.

Przed sądem okręgowym w Król. Hucie toczyła się dziś niezwykła sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł 60-letni Karol Bryn, oskarżony o niewykonanie zarządzeń sądowych. Tło sprawy przedstawia się następująco:

Oskarżony, po dłuższem ubieganiu się w urzędzie opieki społecznej, otrzymał w roku 1932 nieślubne dziecko na wychowanie. Z biegiem czasu tak się do dziecka przywiązał, że mimo nakazu sądowego, wzywającego go do oddania dziecka do zakładu wychowawczego w Kępne — polecenia tego nie wykonał. **Ukrył on dziecko u znajomych, gdzie je też codzień odwiedzał.**

Miejsce pobytu dziecka wyśledziła jednak policja i oddała je na wychowanie do zakładu. Bryn został pociągnięty do odpowiedzialności karnej.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na dwa lata.

Kradzież w „salonie miłości"

Smutna przygoda 60 letniego emeryta kolejowego

Lwów, 7 listopada.

60-letni emeryt kolejowy, Mikołaj Dychdała, zamieszkały w sądowej Wiszni, przyjechał rano do Lwowa, aby tu w kolejowej kasie zaliczkowej, podjąć pożyczkę w kwocie 300 zł. Pieniądze te Dychdała potrzebował **na wykończenie budowy swego domu, a w szczególności na zapłatę robotników.**

Po południu Dychdała przyszedł na dworzec kolejowy, aby odjechać pociągiem do domu. Tymczasem przypomniał sobie, że ma jeszcze kupić słoninę. Wobec tego udał się na ul. Gródecką, gdzie zaznajomił się z dwiema „koryntkami", które zwabiły go do jakiegoś mieszkania w pobliżu placu Kopytkowskiego.

Tam Dychdała pozostał przez całą noc. Koryntki **upiły go, a zabrawszy wszystkie pieniądze, wyrzuciły go na ulicę.** Nad ranem nieprzytomnego Dychdałę znalazł jeden z posterunkowych.

Dychdała nie może wskazać, w którym domu mieści się ten „salon miłości" i dlatego policja ma kłopot w odszukaniu dziewcząt, które ograbiły tego emeryta.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Bądź „inną"

niż wszystkie, a zostaniesz gwiazdą filmową...

(lu) Ile młodych dziewcząt marzy o karjerze filmowej? Otóż jest pewny i niezawodny sposób na zdobycie powodzenia.

Nawet w dzisiejszych kryzysowych czasach Mae West, nowa gwiazda Paramountu jest żywym dowodem słuszności powyższej teorji.

Mae West jest inna. Ma twarz, figurę, ruchy nieprzypominające żadnej obecnie modnej aktorki.

Przecież dotychczasowe sławy filmowe zyskiwały rozgłos i pieniądze tylko dzięki temu, że miały indywidualność.

Charle Chaplin wprowadził nową technikę gry, **Harold Lloyd** zrobił karjerę tylko dlatego, że był śmieszny wtedy, kiedy chciał być poważny.

Mae West zrobiła karjerę dlatego, że

była „inna.

Gdy szczupłość była nakazem, Mae pozostała pełna. Rezultat był taki, że miała o wiele większe powodzenie, niż chude „gwiazdy".

Poza aktorstwem, Mae jest literatką. Jej sztuka p. t. **„Płeć"** miała szalone powodzenie w Ameryce.

Pierwszy jej film **„Ona go uwiodła"** zdobył niebywały sukces w Ameryce.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 8 LISTOPADA

Potrafi przezwyciężyć swe wady.

Mocny to charakter, pełen milczącej wewnętrznej potęgi, wzrastającej z wiekiem. Wielka wrażliwość na emanacje psychiczne innych ludzi pozwala mu doskonale orjentować się w sytuacjach życiowych.

Podrażniony — staje się ostrym, sarkastycznym, a może nawet przejawiać mściwość i zawziętość. W wieku późniejszym okazuje zainteresowanie mistyką.

Gdy taki człowiek osiągnie pełnię swego rozwoju — wówczas przezwycięża swe wady i staje się jednostką wartościową. Skłonności jego są naogół humanitarne: chętny jest do świadczenia przyjacielskich usług i pocieszenia osób które są udręczone psychicznie lub fizycznie.

Skoro tylko zachoruje — jego silne poczucie realności życiowej pobudza go do natychmiastowego przeciwdziałania, a niezwykła energja jaka go wypełnia — pobudza go do użycia środków drastycznych.

Staje do walki z chorobą, podobnie jak nie cofa się przed żadną walką w życiu. Nie lekceważy swego cierpienia, kładzie się do łóżka i stara się wypędzić chorobę z organizmu przy pomocy najsilniejszych środków, jakie ma do rozporządzenia. Człowiek tego rodzaju nie uznaje półśrodków.

Jego zdolność odradzania się — zarówno fizycznego jak i duchowego — jest bardzo duża, co zapewnia mu wyzdrowienie i szybkie przyjście do siebie po stosunkowo nawet ciężkich cierpieniach.

Ciekawem jest, że stosuje chętnie zabiegi chirurgiczne, gdzie tylko się da. Jego radykalna natrua postępuje w życiu w podobny sposób.

DNIA 8 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Teodor Narbutt — historyk dziejów litewskich; Michaił Iwanowicz Kalinin — przewodniczący Centralnego Komitetu Sowietów; Marcus Cocceius Nerva — jeden z rzymskich cezarów; Arthur Hamilton lord Lee of Farnham — angielski mąż stanu, obecny — król syjamski Pradżadhipok (Pok Kloa); Stanley — znany podróżnik po Afryce; Steatrs — polityk amerykański; Vivlani — b. premier francuski oraz Marie Prevost i Dorothy Bartham — gwiazdy ekranu.

JAN STARŻA DZIERŻBICKI.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

60)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwuch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrąbaną rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanem nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwykłej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską" i która przyjeżdża cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykłe wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizy za miastem, lecz przeszkodziła mu w tem pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzika z walizką zawodowy rzezimieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakułę. Za miastem dochodzi do walki między Pakułą a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Narzeczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonanem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zadenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca...

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek" podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę" do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany.

Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jasiem zabiera go do Wierzbowa, do pałacu hr. Strzygi - Toporskiego.

Zawidzki otrzymał list od swego służącego Piotra, który donosi mu, że Chudzik był w pałacu hrabiowskim.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi zamąż za Kiefera.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zwabia go do cukierenki „Empire", gdzie zamierza go otruć przy pomocy znaczka pocztowego, posmarowanego trującym płynem.

— Witam pana... — rzekł Zawidzki, wyciągając rękę na powitanie.

— Dzień dobry... — odparł chłodno Chudzik.

Usiedli obaj przy stoliku. Zawidzki zamówił dwie herbaty i ciastka. Kelner przyniósł wszystko i postawił na stole.

— Dziwi pana pewnie, że ściągnąłem pana tutaj... — zaczął Zawidzki.

— Owszem, przyznaję, jestem troszkę zdziwiony...

— Wytłumaczę panu wobec tego o co mi chodzi... Wie panpewnie już o tem, że pani Jana wychodzi jutro zamąż...

— Wiem...

— Chodzi mi o to, aby za wszelką cenę odciągnąć ją od tego zamiaru...

Chudzikowi oczy zapłonęły dziwnym blaskiem.

— Ja też o tem już myślałem... — rzekł, zapominając o urazach, jakie żywił względem swego sąsiada.

— W takim razie wszystko doskonale się składa... Musimy coś wykombinować, ażeby Jana jutro nie stanęła na ślubnym kobiercu... Czy ma pan jaki pomysł?... Przypuszczam że panu tak samo na tem zależy jak mnie... Dopóki Jana była przy mnie, nie było w tem nic groźnego dla pana... Mimo wszystko nie łączył nas związek małżeński i Jana mogła mnie w każdej chwili porzucić... Po ślubie będzie gorzej...

— Rozumiem... Po ślubie uważam ją już za straconą...

— O to chodzi... — podchwycił Zawidzki. — A pan ją przecież kocha, prawda?...

Chudzik udawał, że nie słyszy tego pytania. Począł mieszać herbatę.

— Więc czy ma pan jakiś projekt? — nalegał Zawidzki.

— Próbował pan z nią rozmawiać w tej sprawie?... — odpowiedział Chudzik pytaniem.

— Tak... Moje słowa są dla niej beztreściwe... Nie chce mnie nawet wysłuchać... Natomiast pytała o pana...

— Pytała o mnie?... W takim razie powiem panu prawdę... Przed chwilą otrzymałem od niej właśniel ist...

— Ma pan list od Jany? — ożywił się Zawidzki i jednocześnie nieznaczny uśmieszek zatail się w kącikach jego warg. — Co panu pisze?...

— Prosi przedewszystkiem o odpowiedź, bo sądzi, że o niej zapomniałem... Jeżeli odpiszę, w takim razie wyznaczy mi jutro miejsce spotkania...

— To świetnie się składa! Powinien jej pan natychmiast odpisać!...

— Właśnie przyniosłem już kopertę i arkusik papieru...

—Chce pan zaraz odpowiedzieć na jej list?...

— Oczywiście...

Zawidzki wyciągnął z kieszeni wiecz ne pióro.

— Proszę, niech pan pisze... Rozumiem, że pan przedewszystkiem sobie wyświadcza wielką przysługę... Ale powiem panu szczerze: — wolę, aby Jana została przy panu, niż miałaby wyjść za mąż za jakiegoś opasłego fabrykanta pończoch czy musztardy!...

Chudzik wziął pióro do ręki i zaczął pisać. Zawidzki zapalił papierosa. Zamieszał herbatę i wypił kilka łyżeczek. Już sobie wyobrażał jak to będzie... — Chudzik weźmie znaczek do rąk... — Zwilży językiem... Nagle, zaledwie zachwieje i padnie...

Zawidzki podniesie alarm. Przybiegnie kelner!...

— Co się stało? — zapyta ujrzawszy leżącego na podłodze bez życia Chudzika.

— Nie wiem... — odpowie Zawidzki. — Zasłabł nagle... Rozmawialiśmy spokojnie, a on nagle powiada: „niedobrze mi" i pada na podłogę... Trzeba zawołać lekarza... Może to jakiś atak...

Przyjdzie lekarz, zbada — i wzruszy ramionami...

— Nie wiem... — powie. — Jedno jest pewne: — nie żyje...

Sekcja zwłok również nie wykaże przyczyny zgonu... I nikt się nie dowie co spowodowało śmierć Chudzika...

— Już napisałem... — rzekł Chudzik.

Zawidzki otrząsnął się z zadumy.

— Aha... Już pan napisał?... Świetnie...

Tylko, wie pan... Nie mam znaczka...

Zawidzki drgnął... Oto zbliża się upragniona chwila... Pozbędzie się teraz na zawsze uprzykrzonego pretendenta do majątku i tytułu hrabiowskiego...

— Nie ma pan znaczka?... Szkoda...

— Każę kupić kelnerowi...

— Poczekaj pan... Zdaje się, że ja mam znaczek pocztowy... Za ile trzeba?...

— Za 30 groszy....

Zawidzki wyciąga powoli portfel... Ręka mu trochę drży...

— Owszem... Jest znaczek... Akurat za 30 groszy...

— To świetnie... Bardzo panu dziękuję... Zaraz przylepię i wyślę list...

Chudzik bierze znaczek do ręki... Zawidzki blednie... Zaraz za chwilę stanie się coś niezwykłego... No, prędzej!... Przymyka oczy... Dlaczego jest tak cicho?... Słychać bzyk zabłąkanej muchy... Aby przerwać tę nieznośną ciszę, Zawidzki powiada:

— Dlaczego pan nie pije herbaty?... Wystygnie...

— Dziękuję... — odpowiada Chudzik i sięga po łyżeczkę.

Zawidzki otwiera oczy. Chudzik miesza herbatę. Wypija kilka łyżeczek. Znaczek pocztowy leży obok koperty jeszcze nietknięty.

— Proszę, może pan sprobuje to ciastko... — proponuje Zawidzki.

Chudzik uśmiecha się uprzejmie. — Przesuwa ciastko na swój talerzyk i przepaławia widelczykiem. Zawidzki również bierze ciastko. Rozdrabnia je na okruszyny, lecz nie może jeść... Zaschnęło mu w gardle... Wypija kilka haustów herbaty... Zapala papierosa... Chce coś powiedzieć, lecz nie wie co...

Są sami w pokoiku... Nikt nie podsłuchuje, nikt ich nie widzi... Zawidzki przygotowuje się już do wszczęcia alarmu.

— Co się panu stało?... Panie starszy!... Panie starszy!!!... Ten pan zemdlał!... Prędzej lekarza!... Prędzej!... Nie wiem, jak to się stało... Siedzieliśmy razem przy tym stoliku... Nagle zasłabł... Upadł... Prędzej, lekarza!... On już nie żyje!

Zawidzki ocknął się...

— Przepraszam, czy ja coś powiedziałem?... — zapytał przelęknionym głosem.

— Nie... —odparł zdziwiony Chudzik. — Nic pan nie mówił, tylko patrzał pan na mnie, dziwnym, przymglonym wzrokiem...

— Możliwe...—usprawiedliwiał się. Jestem troszkę zdenerwowany... Więc proszę, niech pan pije... A list już pan napisał?...

— Tak, mówiłem panu przecie, że już napisałem...

— Aha... To świetnie... Więc wyśle pan zaraz...

— Tak, tylko jeszcze wypiszę adres i przylepię znaczek...

— Aha... Tylko jeszcze znaczek,... dobrze...

Mijają sekundy długie jak wieczność... Zawidzki mnie nerwowo serwetkę... Kiedy już się to skończy...

Chudzik zabiera się do wypisywania adresu... Powoli, kaligraficznie wypisuje nazwisko księżniczki... Potem dopisuje „Poste - Restante"... Zalepia kopertę...

Teraz bierze znaczek...

Zawidzkiemu serce zamarło... Za chwilę padnie trupem... Za chwilę...

A Chudzik ujął znaczek między palce lewej ręki, naślinił wskazujący palec prawej ręki i zwilżył nim znaczek, poczem rzekł:

— Widzi pan... niektórzy ludzie zwilżają znaczki pocztowe językiem... Ja tego nigdy nie robię... To jest niehigieniczne... Dlaczego pan tak poczerwieniał?...

Zawidzki zaklął zcicha i trzasnął pięścią w stół, aż zadygotały szklanki...

Rozdział pięćdziesiąty pierwszy

Ślub

Chudzik siedział pochylony nad stołem... Dziś ślub Jany... Co chwilę spoglądał na drzwi... Czy nadejdzie odpowiedź na wysłany wczoraj list?... Prosił w tym liście, aby odpisała mu natychmiast przez posłańca. Czy zadośćuczyni jego prośbie?... Czy będzie miała czas w dniu lubu, aby udać się na pocztę i odebrać jego list?

Posłaniec nie przychodził... Świadczyło to raczej o tem, że nie ma czasu... Postanowił czekać jeszcze godzinę... Jeżeli do jedenastej nie będzie odpowiedzi, wówczas... Sam jeszcze nie wiedział co zrobi, ale czuł, że musi znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji, musi z Janą pomówić przed ślubem.

Zegar wybił jedenastą godzinę, lecz nie spowodowało to żadnej zmiany.

Nie mógł już dłużej usiedzieć bezczynnie. Znał adres Kiefera. Otrzymał go wczoraj od Zawidzkiego. Napisał na kartce kilka słów i zbiegł na dół. Dał posłańcowi i kazał czekać na odpowiedź... Prosił w tym liściku, aby Jana zechciała mu poświęcić kilka minut rozmowy...

Przed pałacem zajeżdżały co chwila taksówki i prywatne auta. Okna były otwarte, wietrzono sale. Widać przygotowano się do wielkiego balu, który miał się rozpocząć w wieczornych godzinach... Chudzik spacerował po drugiej stronie chodnika.

Wreszcie wyszedł posłaniec.

— Niema żadnej odpowiedzi... — odparł.

Chudzik zagryzł wargi.

— Jakto?... Pani nic nie powiedziała?...

— Pani wcale nie widziałem Tylko pokojowa wręczyła jej list, potem wyszła do mnie i powiedziała, że pani jest bardzo zajęta i nie ma teraz czasu...

— Aha... — odparł Chudzik, by tylko coś powiedzieć. — Dziękuję...

Posłaniec zdjął czapkę, skłonił się i odszedł...

Chudzik zataczał się jak pijany Nie mógł wrócić do domu. Bo poco?... — Wzdrygał się na samą myśl o tem, że musi wracać do tej ponurej, stęchłej nory... Szedł przed siebie, nie wiedząc nawet dokąd idzie... Zatrzymał się na jakimś rogu. Spojrzał w górę.

— Piwiarnia. Wyszynk alkoholu.

Wszedł. Kazał sobie podać wódkę i zakąski. Wypił kilka kieliszków Przysiadł się doń jakiś nieznajomy człowiek.

— Pan widać robaka zalewa... — mruknął: jagdyby się znali oddawna.— Gryzie pana sumienie? — zapytał.

— Nie... Nic podobnego...— odrzekł Chudzik. — Ale może pan napije się ze mną?... Proszę!...

Nalał dwa kieliszki. Wypili. Chudzik nie wiedział nawet jak się jego kompan nazywa. Tamten sam zaczął się przed nim spowiadać po pijanemu:

(Dalszy ciąg jutro).

Pogrzeb straconego Malisza

odbył się wczoraj na cmentarzu krakowskim.—W pogrzebie wzięła udział matka i najbliższa rodzina

Kraków, 7 listopada.

Wczoraj punktualnie o godz. 9.30 rano odbył się na starym cmentarzu za rogatką Rakowicką pogrzeb straconego Jana Malisza.

Pogrzeb ten, wyznaczony początkowo na godz. 3 popoł., został z nakazu władz przyśpieszony. W czasie ulewnego deszczu wyniesiono po odprawieniu modłów zwłoki z domu przedpogrzebowego na miejsce wiecznego spoczynku.

Szybko rozniosła się wieść o tem, iż chowają Malisza i na cmentarz przybyły tłumy publiczności, wśród których porządek utrzymywał liczny oddział policji.

Żona skazańca, Marja Maliszowa, w pogrzebie udziału nie brała, ponieważ prokurator nie wydał na to swego zezwolenia.

Za trumną postępowała matka Malisza z najbliższą rodziną, adw. dr. Aschenbrenner, b. przełożony Malisza, dyrektor administracyjny kasy chorych, Żychowski, oraz liczne grono znajomych.

Zainteresowanie obecnych skierowało się na nieszczęśliwą matkę Malisza, która rzewnemi łzami żegnała swego syna na zawsze.

Boleść tej złamanej kobiety była tak wielka, iż **wycisnęła wielu obecnym łzy z oczu.**

Nad grobem odbyła się krótka ceremonja, którą odprawił kapelan cmentarny, ks. Staich, poczem pokropiono trumnę przy wtórze modłów spuszczono do grobu.

Wkrótce opustoszał cmentarz, jednakże długo jeszcze grupki ciekawych oglądały grób Malisza, który trudno jednak odnaleźć, **ponieważ brak na nim narazie napisu i nawet krzyża.**

„Wyrok śmierci" sądu złodziejskiego we Lwowie

Krwawy finał zatargu na tle podziału łupu. — „Stracenie" odbyło się na ulicach Lwowa

Lwów, 7 listopada.

W lwowskim świecie złodziejskim był dobrze znany niejaki Edward Sokołowski, liczący 26 lat, który należał do bardzo niebezpiecznych przestępców. Mieszkał on na Zniesieniu, a ostatnio do **konał wraz z kolegami znacznej kradzieży, po której przy podziale łupu skrzywdził swoich towarzyszy.**

Z tego powodu odbył się sąd złodziejski t. zw. „dintojra". Na sądzie zapadł wyrok, mocą którego Sokołowski miał zostać **unieszkodliwiony raz na zawsze.**

W poniedziałek w południe wyrok został wykonany.

Dwaj osobnicy wywołali Sokołowskiego z domu i poszli w kierunku cmentarza zmiesjeńskiego.

Nagle wyjęli rewolwery i oddali strzały, mierząc w pierś Sokołowskiego.

Obie kule trafiły w serce, wobec czego Sokołowski na miejscu zakończył życie.

Policja wdrożyła dochodzenie celem wykrycia sprawców tego morderstwa.

Samobójstwo opryszka pod Jasłem

Jasło, 7 listopada.

Policja państwowa w Jaśle poszukiwała od dłuższego czasu niejakiego Fr. Tomalskiego, mieszkańca wsi Dominikowice, powiatu jasielskiego, jako podejrzanego o dokonanie napadu rabunkowego.

Onegdaj, w lesie hr. Skrzyńskiego, rolnik, Michał Rusynek, zauważył w krzakach leżące zwłoki nieznanego mężczyzny. — Zawiadomione o tem odkryciu władze policyjne ustaliły, **że są to zwłoki Tomalskiego, który popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru w prawą skroń.**

Przy samobójcy znaleziono list, w którym pisze, że rodzice jego nie opiekowali się nim za życia i że boi się policji, która go poszukuje, wobec czego pozbawia się życia.

Półtora roku więzienia

za zbeszczeszczenie krzyża

Warszawa, 7 listopada.

(B) Bolesław Piaseczny karany już więzieniem za różne sprawki kryminalne przybył pewnego dnia do swej macochy, urządził tam awanturę przyczem *złamał wiszący na ścianie krzyż a odłamki jego rzucił na podłogę i podeptał.* Sąd okręgowy warszawski po przesłuchaniu w dniu dzisiejszym świadków potwierdzających fakt znieważenia krzyża skazał Piasecznego za zbezczeszczenie krzyża na półtora roku więzienia zarządzając natychmiastowe aresztowanie skazanego na sali sądowej.

Wzrost liczby bezrobotnych

Warszawa, 7 listopada.

(B) Poraz pierwszy od dłuższego czasu statystyka urzędowa wykazuje za ubiegły tydzień znaczny wzrost liczby urzędowo rejestrowanych bezrobotnych. Ogółem w ciągu tygodnia liczba bezrobotnych wzrosła o 3167 osób i wynosi obecnie 215.093 rejestrowanych bezrobotnych.

Polowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.
Ceny przystępne.
LILI HIRSZMAN.
Kilińskiego 14, 2 piętro.
Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.
Tel. 143-21

P. O. S. hartuje ciało

Dźwiękowy Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi
WILLIAM HAYNES
w swej najnowszej i najlepszej kreacji, produkcji 1933—34 r. w filmie
„KROLOWA SZYBKOSCI"
w pozostałych rolach **Madge Evames, Conrad Nagel, Gliffe Edwards.**
Passepartout, prócz urzędowych nieważne.
Ceny miejsc: I seans 54 gr. i 85 gr. nast. 85 gr. 1.09 i 1.30
Dźwiękowy Kino-teatr
Główna 1
ADRIA
Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr. nast. 54, 85 i 1,09

Kino Dźwiękowe
RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!
FIODOR **SZALAPIN**
król śpiewaków i śpiewak królów
jako **DON KISZOT**
Nadprogram: Dodatek dźwiękowy i tygodnik.
Następny program: „CUDOTWÓRCA" Boris Karloff, Chester Mooris, Silvia Sydney

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Pierwszorzędny dźwiękowy KINO - TEATR
AMOR
daw. ROXY
POMORSKA 89. Tel. 248-05
Początek seansów 4.30, w niedziele i święta o godz. 12-ej.
Dziś i dni następnych wielki podwójny program. I. **Miriam Hopkins i George Bancroft** w rewelacyjnym filmie, odtwarzającym losy arystokracji rosyjskiej w piekle bolszewickiem **p. t.**
TEODOZJA — SEWASTOPOL oraz film polski **BEZIMIENNI BOHATEROWIE**
W rolach głównych: EUGENJUSZ BODO, ADAM BRODZISZ, STEFAN JARACZ, ZULA POGORZELSKA, MARJA BOGDA i inni —
Następny program:
Maurice Chevalier i Janette Mac Donald.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

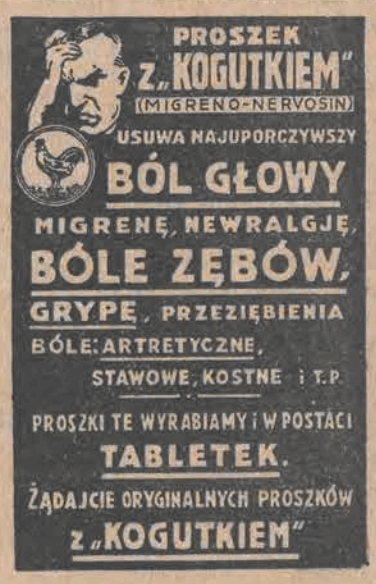

Dr. 30—2
W. BALICKA
POWRÓCIŁA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr.
H. Zelicki
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul.
ŻEROMSKIEGO № 1
godziny przyjęć od 4—8, tel. 237-69.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

PRZYJME na mieszkanie lub oddam pokój solidnemu panu. Oferty pod „Tanio". 8

ABRAM Majer Jakubowicz, Al. 1-go Maja 49, zgubił kwit kaucyjny 50731 na zł. 15.— wyd. w Elektrowni. 8

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DOKTÓR
H. Różaner
Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 wiecz

Bokserzy węgierscy w Łodzi

zwyciężyli kombinowaną drużynę w stosunku 10:6

Bokserzy węgierscy na zakończenie swego tournee po Polsce zmierzyli się w dniu wczorajszym w sali Filharmonji z zespołem, któremu trudno nadać jakąś nazwę. Była to bowiem zlepek pięściarzy pięciu klubów.

Tego rodzaju zawody bez względu nawet na wartość gości węgierskich nie mogły wywołać większego zainteresowania a w dodatku spotkała widzów przykra niespodzianka, gdyż w zespole łódzkim zabrakło Kajnara oraz Piłata. Dziwnie sklecony zespół nie mógł ani przez chwilę być groźny dla węgrów którzy odnieśli w zupełności zasłużone zwycięstwo przyczem skrzywdzono ich o dwa punkty, przyznając zwycięstwo Sipińskiemu w walce z Frigesem.

Z drużyny węgierskiej wyróżnić wypada w pierwszym rzędzie mistrza świata, olimpijczyka Enekesa I, który stoczył piękną walkę z młodym lecz bardzo obiecującym zawodnikiem Warty poznańskiej Jareckim.

Poza Enekesem wyróżnić należy również Kubinego, Frygesa. Reszta zaprezentowała się przeciętnie. Godzi się przytem zaznaczyć, że cała drużuna zaprezentowała się z jaknajlepszej strony pod względem wychowania sportowego.

W drużynie kombinowanej na pierwszym planie postawić należy naszego starego wygę ringowego warciarza Majchrzyckiego. Exmistrz Polski nagrodzony został hucznemi oklaskami za piękną walkę stoczoną z Fekeresem.

Majchrzycki dowiódł w walce tej, że nie zamierza pożegnać się zbyt szybko z rękawicami.

Poza Majchrzyckim wyróżnić również wypada Kłodasa, który z dnia na dzień czyni postępy.

Stosunkowo dzielnie trzymali się Krum oraz Jaskóła. Najsłabszym w drużynie kombinowanej był Miksz — zawodnik, znajdujący się poraz drugi czy trzeci w ringu. Dziwić się należy organizatorom, że pozwolili sobie na tego rodzaju eksperyment, wystawiając na spotkanie międzynarodowe zawodnika któremu brakuje jeszcze b. dużo, by mógł on wogóle występować publicznie.

Nagroda ofiarowana przez... sekcję motocyklową Union - Touring dla zawodnika polskiego, który zwycięży przez k. o. wróciła do łaskawych ofiarodawców. Fundowanie tego rodzaju nagród uważamy za wysoce niewskazane i z punktu widzenia sportowego za niedopuszczalne.

Sędziowie wywiązali się ze swego zadania naogół zadawalająco. W jednym tylko wypadku zagalopowali się zbytnio w swoim szowiniźmie lokalnym przyznając zwycięstwo Sipińskiemu.

Po prezentacji zawodników oraz wspólnej fotografji pozostali w ringu reprezentanci wagi muszej **Enekes II i Bicer II.**

O zwycięstwie węgra zadecydowała ostatnia runda, w której był on o wiele lepszy. Pod koniec spotkania otrzymuje Bicer cios w szczękę, lecz gong ratuje go od przegranej przez k. o.

W wadze koguciej przeciwnikiem **Kubiniego był Krum.** Zawodnik Geyera trzymał się dzielnie, walczył jednak nieczysto a pod koniec spotkania zabrakło mu tchu. Wygrał na punkty Kubinyi.

Reprezentant gości w wadze piórkowej **mistrz Enekes** przez trzy rundy walił w młodego zawodnika Warty **Jareckiego.**

Poznaniak „inkasował" wiele, wytrzymał jednak dzielnie do końca spotkania przegrywając wysoko na punkty

W wadze lekkiej ciekawą walkę stoczyli **Frygyes z Sipińskim.** Węgier niezwykle agresywny atakował bez przerwy przez trzy rundy a w trzeciem starciu nie dopuszczał przeciwnika wogóle do głosu, mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo Sipińskiemu.

W wadze półśredniej **Andorfer** przeważał znacznie nad Mikszem, który tylko w pierwszej rundzie trzymał się jako tako.

Ostatnie dwie rundy nie wniosły do walki nic ciekawego. Miksz niezdarnie poruszał się w ringu, przegrywając wysoko na punkty.

Piękną walkę stoczył **Majchrzycki z Feketesem.** Poznaniak zbierał punkt za punktem a w drugiej rundzie szedł na k. o., lecz twardy węgier trzymał się dzielnie, odgryzając się nawet w trzeciem starciu.

Wysokie zwycięstwo odniósł Majchrzycki.

W wadze półciężkiej **Simo** szedł w pierwszej rundzie doskonale, prąc do zwarcia, w którem **Kłodas** był słaby. Dopiero począwszy od drugiej rundy przewaga należała do Kłodasa, który wygrał wysoko na punkty.

Zawodnik Zjednoczonych Jaskóła trzymał się nadspodziewanie dobrze zwłaszcza w pierwszej rundzie trafiając często reprezentanta gości w wadze ciężkiej Gyerffie'go. Brak opanowania ringowego dało się jednak obiecującemu zawodnikowi łódzkiemu we znaki to też w trzeciej rundzie był on bliski porażki przez k. o.

Wygrał wysoko na punkty Gyerffy.

st. wski.

Pol nja mistrzem żupy cieszyńskiej

Jesienne mistrzostwa piłkarskie żupy cieszyńskiej zakończyły się zwycięstwem Polonii karwińskiej która w ostatnim spotkaniu wygrała z AFK. Bohuminem 5:1. Drużyna polska zasłużyła w zupełności na tytuł mistrza. Na 16 możliwych punktów zdobyła ona aż 13. Drugie miejsce w tabeli zajął zeszłoroczny mistrz SK. Orlova.

W klasie drugiej kluby polskie obsadziły 3, 4, 7 i 9-te miejsca, 3, 4 i 5 te miejsce zajęły kolejno Siła Trzyniec, Siła Karwina i Pogoń Frysztat.

Mistrzem żupy ostrawskiej został S. K. Hruszow. Zeszłoroczny mistrz, znany w Polsce „Slovan" z Morawskiej Ostrawy zajął dopiero trzecie miejsce.

Bokserzy wileńscy

walczą w niedzielę w Łodzi o mistrzostwo

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w sali Filharmonji o godz. 4-ej po poł. pierwszy mecz o tytuł mistrza drużynowego Polski.

Walki bokserskie o mistrzostwo są zawsze ciekawe, gdyż ze względu na wielką stawkę zawodnicy dają z siebie maksimum wysiłku.

Same walki różnią się tem od spotkań towarzyskich, że trwają cztery rundy, zaś punktują sędziowie neutralni, t. zn. wyznaczeni z okręgów niezainteresowanych.

Przeciwnikiem mistrza Łodzi będzie wileńskie Ognisko. Bedzie to pierwsza wizyta pięściarzy Wilna w Łodzi. W Wilnie boks poczynił w ostatnich czasach ogromne postępy i w szeregach pięściarzy Ogniska znajduje się kilka talentów.

Dodać wkońcu należy, że mecze o mistrzostwo odbywają się systemem olimpijskim, według którego drużyna która przegrywa zostaje z dalszych spotkań wyeliminowana, natomiast wrazie wyniku remisowego mecz zostaje powtórzony. Zwycięzca meczu IKP—Ognisko spotka się w walce finałowej o mistrzostwo drugiej grupy z warszawską Skodą, która przechodzi do drugiej rundy walkowerem.

Czescy piłkarze zapraszają polaków

Na ostatniem posiedzeniu zachodnio morawskiej żupy piłkarskiej uchwalono rozegrać szereg spotkań międzymiastowych. M. in. reprezentacja Brna ma się spotkać z Wiedniem, Bukaresztem, Zagrzebiem i jednem z miast Polski Krakowem lub Katowicami (względnie z reprezentacją Górnego Śląska).

Już w najbliższych dniach mają się rozpocząć wstępne pertraktacje ze związkami polskiemi.

Zaznaczyć należy, że reprezentacja Brna należy do bardzo silnych i w roku bieżącym pokonała m. in. drugi garnitur Austrji 4:1.

Reprezentacja hokejowa Pragi

przyjeżdża do Polski

W dniach 11 i 12 listopada z okazji otwarcia sztucznego lodowiska w Katowicach, rozegrane zostaną dwa ciekawe mecze hokejowe pomiędzy reprezentacją Pragi, a kombinowanym zespołem południowo-zachodniej Polski.

W skład reprezentacji Pragi wejdą najlepsi zawodnicy LTC. z Hromadką i Maleckim na czele oraz niektórzy gracze innych klubów (Sparta i t. d.). Reprezentacja południowo-zachodniej Polski składać się będzie z graczy Śląska i Krakowa.

Zarząd sztucznego toru łyżwiarskiego przygotowuje pozatem szereg ciekawych imprez. Między in. w Katowicach mają wystąpić: mistrzyni świata Sonja Henje, Karol Schaefer, Illy i Olly Holzman i inni.

Prawdopodobnie w Katowicach, odbędzie się również mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Polski, a reprezentacją Kanady. Kanadyjczycy przyjeżdżają do Europy w końcu listopada.

Korespondencyjne zawody

strzeleckie Polska—Czechosłowacja

Dnia 12 listopada rozegrane zostaną korespondencyjne zawody strzeleckie pomiędzy Polską a Czechosłowacją. Zawody odbędą się w Pradze i Warszawie na Bielanach. Program przewiduje strzelanie z broni wojskowej z dowolnego karabinu bocznego zapłonu.

Nowe władze

hokeistów lwowskich

We Lwowie odbyło się walne zebranie okręgowego Związku Hokeju na Lodzie. Na zebraniu złożono specjalne podziękowanie Pogoni za skuteczną obronę honoru lwowskiego hokeju zarówno w walkach o mistrzostwo Polski jak też na turnieju zakopiańskim.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującym władzom wybrano nowy zarząd z pp. Zagórskim, por. Szybą, Sperlingiem, Neumanem i Kunaszawiczem na czele. Prezesem Związku pozostał w dalszym ciągu p. Zagórski.

Ostatni mecz

o mistrzostwo Ligi

W najbliższą niedzielę, dnia 12 b. m. odbędzie się w Krakowie ostatni mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Cracovią a Ruchem. Wynik tego meczu ma decydujące znaczenie zarówno dla Ruchu jak i dla Pogoni. Zwycięstwo Ruchu bowiem przyniesie tej drużynie tytuł mistrza Polski. Przegrana, względnie remis, odda mistrzostwo Pogoni.

Obie drużyny występują w najlepszych składach.

Puhar dla najlepszej

drużyny polskiej we Francji

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy ufundowała ostatnio puhar przechodni, przeznaczony dla najlepszej drużyny sportowej polskiej we Francji. Rozgrywki o ten puhar mają się przyczynić do ożywieia życia sportowego naszej emigracji we Francji.

Hokeiści Cracovii

zaproszeni do Czechosłowacji

S. K. Wysokie Tatry organizuje w dniach 4 do 7 stycznia wielki międzynarodowy turniej hokejowy w Nowym Smokowcu. W turnieju rozgrywanem o puhar prezesa L. F. C. dyr. Citty wezmą udział drużyny czeskie, węgierskie rumuńskie i polskie.

Z Czechosłowacji mają startować praski LTC. i Troppauer E. V. (Opawa), z Rumunji bukareszteński Tennis Club, z Budapesztu B. K. E., wreszcie z Polski Cracovia, która jakoby już nadesłała zgłoszenie do turnieju.

Odpowiedzi Redakcji

M i Z. Rozpończykowie — Łódź. Kupony otrzymaliśmy. Uratować się może tylko ten klub, który zajmie w grupie eliminacyjnej pierwsze miejsce. Najwięcej szans posiada obecnie Garbarnia.

K. Zawiłska — Poznań Życzymy powodzenia. Cieszy nas bardzo, że Pani uczęszcza na mecze.

S. Machaczewski — Łódź. Kupony otrzymaliśmy. Może w tym roku szczęście Panu dopisze

W. Smyczel. Został Pan dopuszczony do konkursu.

J. Kaliński — Łódź. Kupony otrzymaliśmy.

Cz. Karoliwiak. Została Pani dopuszczona do konkursu.

F. Welhs Prośba Pana została uwzględniona.

A. E. Kaliszawski. Został Pan dopuszczony do konkursu.

Międzyklubowe zawody

bokserskie K. P. Zjednoczone

W piątek, dnia 10 listopada odbędą się w sali KP Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68 o godz. 19-ej międzyklubowe zawody bokserskie na których odbędą się walki następujących par: — Ciepłowski (Zjedn.) — Morawski (G.), Kijewski II (Zjend.) — Gotfryd (Hakoah), Brzęczek (Zjedn.) — Wojciechowski (Geyer), Michalak (Zjedn.) — Krum (Geyer), Szczepański (Zjedn.) — Mikołajczyk (Geyer), Marczewski (Zjedn.)— Woźniakiewicz, Rajnert (Zjedn.)—Durkowski (IKP), Trzaskalski (Zjedn.) — Szumański i Jaskóła (Zjedn.) — Kłodas (Wima).

Wielki turniej

szermierczy na Węgrzech

W drugiej połowie lutego odbędą się w Budapeszcie wielkie międzynarodowe zawody szermiercze pań przy udziale najlepszych szermierek Węgier, Austrji, Niemiec i Włoch.

Majchrzycki i Polus

przenoszą się do Warszawy

W Warszawie bawią dwaj znani pięściarze poznańscy Majchrzycki i Polus. Majchrzycki nosi się z myślą przeniesienia do CWS, a Palus do Skody.

Największe kino japońskie

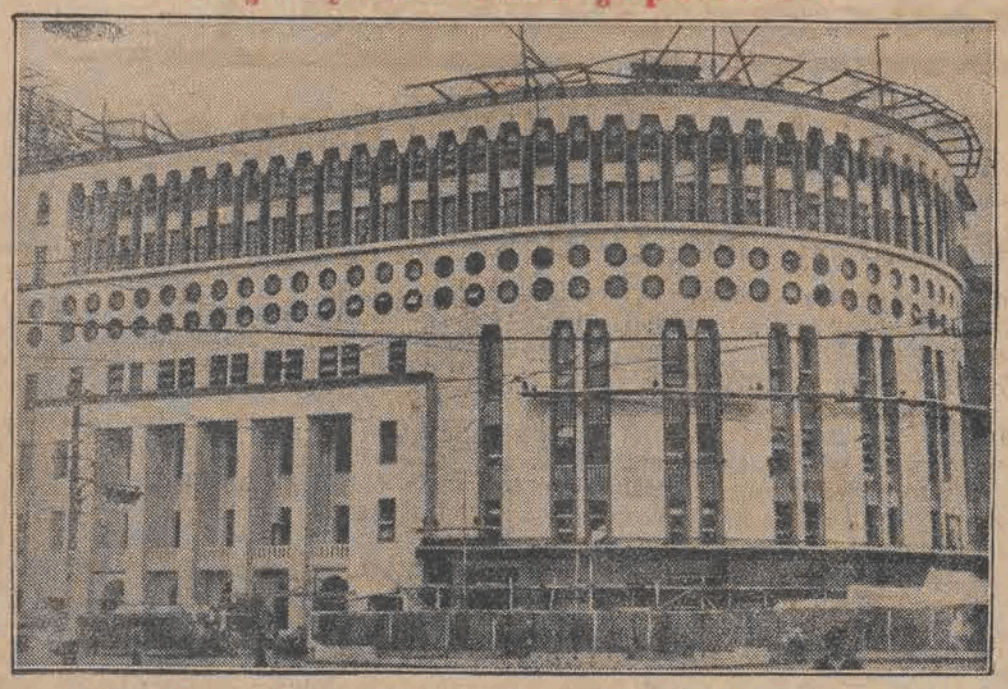

Budowa największego kina w Tokjo, łączącego w sobie pod względem architektonicznym wszystkie nowoczesne zdobycze Ameryki i Europy, jest już na ukończeniu. Kino to pomieści 5000 widzów.

Afera porucznika Baillie-Stewarta

Por. Baillie-Stewart, skazany przed pół rokiem za szpiegostwo na 4 lata więzienia, liczy obecnie na rewizję procesu i całkowitą rehabilitację, która nastąpi w związku z otwarciem sesji parlamentu angielskiego w dniu 9 listopada r. b.

CIENIE CHIŃSKIE.

Taniec powyższych trzech gracyj cieszy się w jednym z teatrów nowojorskich wielkiem powodzeniem.

Z cyklu: Metropolje świata

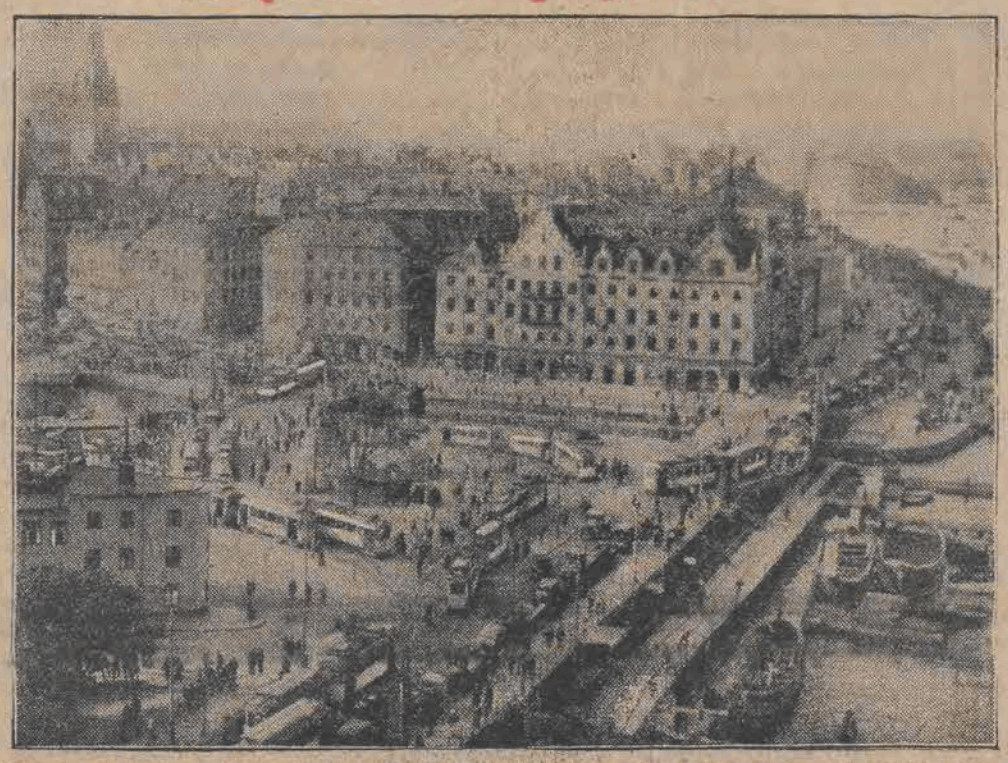

Zdjęcie przedstawia stolicę Szwecji, Sztokholm, z jej główną i najbardziej ożywioną dzielnicą.

FABRYKANTKA... CZASZEK LUDZKICH.

Pewna młoda amerykanka obrała sobie intratny może, ale niezbyt miły zawód: fabrykuje mianowicie masowo czaszki, sprzedając je studentom medycyny.

Codzienna nowelka „Expressu"

Spotkanie na moście

— Żegnam pana!

— Dowidzenia panu, panie szefie!

Obaj mężczyźni rozeszli się. Właściciel biura udał się najprawdopodobniej do restauracji, a Klemens, jeden z jego najskromniejszych pracowników, ciemnemi uliczkami podążył w kierunku swego mieszkania.

Tyle lat już przecież wracał tą samą drogą... Tyle lat...

Gdy zaczął pracować w biurze, był jeszcze młodym chłopcem.

W tych czasach miał jeszcze dość duże aspiracje, z których jednak bardzo prędko zrezygnował.

Stał się jednym z tych cichych, szarych pracowników, o których się nigdy nie mówi i których się w biurze prawie nie dostrzega. Zarabiał niewiele, ale mimo to miał już pewno oszczędności. Rezygnował bowiem zupełnie z wszelkich zabaw, nie chodził do knajp i wogóle nigdy nie miał żadnych zachcianek.

Od tylu lat już odnajmował niewielki pokoik, przyzwyczaił się do swej gospodyni, zgarbionej staruszki i nawet już nie myślał o tem, że mógłby inaczej urządzić sobie życie.

Tego wieczoru Klemens był bardzo zmęczony. Dlatego też szedł wolnym krokiem. I nagle, gdy znalazł się na moście, stanął jak wryty.

Przy barjerze stała jakaś ludzka postać. Mimo ciemności nie trudno było zauważyć, że była to kobieta. Nie ulegało również wątpliwości, że nosi się ona ze złemi zamiarami.

I w chwili, gdy przechyliła się zupełnie przez barjerę, zamierzając skoczyć w nurty rzeki, Klemens pochwycił ją wpół.

— Co pani robi? — zawołał przerażony. — Dlaczego pani chce skoczyć do rzeki?

— Nie chcę, by pan mnie ratował — krzyknęła mu w odpowiedzi. — Nie chcę żyć!

— A ja pani nie pozwolę skoczyć! Słyszy pani, nie pozwolę!

— Ale kiedy nie mam z czego i poco żyć — odpowiedziała mu drżącym głosem. — Jestem zupełnie sama na świecie, nie mam grosza przy duszy...

Klemens wziął pod ramię nieznajomą. Nie opierała mu się. Gdy znaleźli się przy latarni, zauważył z niemałem zdziwieniem, że nieznajoma jest jeszcze bardzo młoda, przystojna i wcale ładnie ubrana.

Weszli do jakiejś kawiarni. Młoda kobieta była bardzo głodna. Gdy wypiła kilka szklanek herbaty i pochłonęła znaczną ilość bułek, rozpoczęła swe smutne zwierzenia.

Przed rokiem była urzędniczką bankową. Gdy straciła tę pracę, została ekspedjentką sklepową.

Przed dwoma miesiącami ją zredukowano i od tego czasu nie mogła znaleźć żadnej pracy. Po bezskutecznych poszukiwaniach, znajdując się bez żadnych środków do życia, postanowiła pozbawić się życia.

Klemensa do głębi wzruszyła ta odpowiedź. Postanowił oczywiście zaopiekować się nieszczęśliwą dziewczyną. — Udał się z nią do najbliższego, niedrogiego hotelu i wynajął jej pokój.

Po paru dniach jednak dziewczyna wprowadziła się do niego. Klemens nawet sam jej tego nie zaproponował, lecz ona wysunęła ten projekt.

I Klemens rozpoczął nową erę...

Zmienił się nie do poznania.

Cichy, ponury urzędniczyna, odzyskał humor i radość życia. Gdy kończył pracę, pogwizdywał wesoło i śpieszył się do domu. Bo tam przecież czekała nań Irma, kobieta, której uratował życie i w której, jak łatwo się domyśleć, zakochał się.

To była jego pierwsza, gorąca miłość.

Czy Irma odwzajemniła mu się uczuciem? Trudno było odpowiedzić na to pytanie. Klemens zresztą nie myślał nigdy o tem. Wystarczyło mu, że poza tą dziewczyną nie widział świata i starał się spełnić wszelkie jej kaprysy.

A Irma miała duże wymagania. Żądała coraz więcej pieniędzy i z oszczędności Klemensa wkrótce nie pozostało ani grosza.

Wówczas wreszcie zdobył się na odwagę i powiedział jej, że powinna trochę ograniczyć swe wymagania, gdyż on nie rozporządza tak znacznemi środkami.

Następnego dnia po tej rozmowie, gdy wrócił z biura, nie zastał już Irmy w mieszkaniu.

— Dokąd panienka wyszła? — spytał gospodynię.

— Nie wiem — odparła staruszka, odwracając się od niego. — Ale widocznie nie zamierza tak szybko powrócić, bo zabrała ze sobą wszystkie swoje rzeczy.

— Jestem bardzo niespokojny, pójdę jej szukać!

— Niech się pan nie niepokoi — powiedziała cicho staruszka. — Ja już od tygodnia wiedziałam, że ona tu nie pozostanie. Mówiła mi nawet sama, że pan zbyt mało zarabia i dlatego chce stąd odejść.

Klemens pozostał w domu...

I od tego wieczoru znów stał się szarą, bezbarwną maszyną, wykonywującą apatycznie swe codzienne czynności. Pogodził się szybko ze swym losem i zdawało mu się już, że Irmy wogóle nigdy nie było, że to był tylko sen, tylko sen.

Aż po kilku miesiącach, gdy tą samą drogą wracał do domu, znów zauważył na moście jakąś kobietę, która chciała się rzucić do rzeki.

Gdy dopadł do niej z jakimś okrzykiem, odepchnęła go od siebie i uciekła.

To była Irma...

Klemens nie mógł zrozumieć, dlaczego odepchnęła go od siebie. Byłby z pewnością puścił się za nią w pogoń, gdyby świadkiem tej sceny nie był jakiś żebrak-inwalida.

— Panie, ja ją znam nie od dzisiaj — roześmiał się cynicznie — ona już na wszystkich mostach urządzała takie sceny. Udaje, że chce popełnić samobójstwo — ale nigdy nie zrobi sobie nic złego. Chce tylko w ten sposób złapać frajera...!

Tłum. D.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.